

I. HISTORJA JANOWCA

Obecna osada, a ruchliwe ongiś miasteczko, Janowiec, położone jest nad Wisłą na peryferji powiatu Kozienskiego, w odległości 3-ch kilometrów od Kazimierza, 12-tu od Puław, 20-tu od Zwoleń, 50-u od Radomia i 150 od Warszawy i stanowiło węzeł komunikacyjny Puławy — Kraków i Radom — Lublin, był tu bowiem przewóz przez Wisłę za który miasto Janowiec pobierało opłaty i mostowe. Od opłat tych podróżujący zwolnieni zostali za czasów dziedzica Janowca Mikołaja Janowskiego w r. 1461.

Pierwsza nazwa Janowca, według kronikarza Długosza, brzmiała „Serokomla” od nazwy herbu Syrokomla, przysługującego dziedzicowi wsi parafjalnej Mikołajowi Janowskiemu, od późniejszych zaś właścicieli tejże wsi przeszła ona w posiadanie Firlejów, herbu Lewarth z Dąbrowicy.

Jako miasteczko zawdzięcza ono swe istnienie i rozwój możnemu rodowi Firlejów. Piotr Firlej bowiem, kasztelan Wiślicki i dziedzic Dąbrowicy i Kocka, starosta Radomski, otrzymał od króla Zygmunta I w 1537 r. przywilej na założenie miasta z nazwą Janowiec i herbem: „wieże na skale z lewiarthy dwiema”. Miasto otrzymało prawo niemieckie, magdeburskie, oraz przywilej na trzy jarmarki i targi we czwartki.

W 1566 r. Zygmunt August, na prośbę Andrzeja Firleja z Dąbrowicy, wojewodzica ruskiego, rozszerza przywilej Jarmarków, a w 1580 r. Jan Firlej, kasztelan Lubelski, wydaje szczegółowe prawa i przepisy, normujące stosunek ludności do właścicieli zamku. Przywileje i obowiązki ich wzajemne oparte są, jak z dokumentów wynika, na pańszczyźnie, ale zarazem i na znacznych przywilejach i korzyściach materialnych rady miejskiej na czele z burmistrzem i wójtem oraz cechów. Starszyzna miejska (rada) miała prawo w sprawach mniejszej wagi i administracyjnych referowania wyroków, ściągania opłat, które w połowie dzielono się z właścicielami zamku, a od których apelacji nie było.

Należy zaznaczyć, że przy zawieraniu i spisywaniu tych umów między właścicielami zamku a przedstawicielami miasta, figuruje na dokumencie między innymi jako świadek nieśmiertelny nasz wieszcz Jan Kochanowski z Czarnolasu.

Od Firlejów przeszedł Janowiec na krótko w posiadanie Dulskich, a następnie Tarłów, od Tarłów zaś herbu Topór przez Barbarę Tarłów I-o voto Daniłowiczową, 2-o voto żonę Jerzego Lubomirskiego, marszałka koronnego, hetmana polnego, do rodziny książąt Lubomirskich. Jerzy Lubomirski w 1655 r. nie tylko potwierdza dawne przywileje Firlejów dla Janowca, ale i nowe nadaje.

10-go czerwca 1752 r. król August II-gi w Warszawie jeszcze rozszerza przywileje jarmarków w Janowcu. Był to ostatni odruch ożywienia miasteczka.

Punkt kulminacyjny rozwoju osiągnęło ono za czasów Andrzeja i Jana Firlejów, Z upadkiem tego rodu i miasteczko zamierało. Ożywiło się za czasów Tarłów i Jerzego Lubomirskiego. Ostatecznie zaś, po przegranym sporze w latach 1812 - 1813 z dziedzicami zamku o pastwiska i wolny wrąb, oraz po rozebraniu ratusza około 1820 r, przez właścicieli zamku, zeszło do cichej i biednej osady, zamkniętej dla życia

miejskiego, a dostępnej tylko dla wycieczek i miłośników przeszłości, gdyż tytuł i przywilej miasta utracony został w 1869 r.

II. ZAMEK

Na wyniosłym, wapiennym wzgórzu, usypanym rumowiskiem, stromo nad doliną, stanowiącą niegdyś koryto Wisły, rozpięta się dumnie, jeden z największych, a bodaj i najpiękniejszych zamków w Polsce. Jeszcze dziś potężne ruiny świadczą o jego przeszłości, jeżeli nie złotymi zgłoskami pisane, to w każdym razie ważnej karcie w Historji Polski. Gościł on królów, królewiczów i książąt wszelkiego rodzaju. Wielka cnota szeptała tu modlitwy w cichych pokoikach, i rozpasana rozpusta hasała po olbrzymich salach, gajach i parkach. Potężnym był, bo potężnym był ród Firlejów, który go wznosił. Piotr Firlej, kasztelan Wiślicki, w r. 1537 przystąpił do budowy tego kolosu o 7-iu salach, 98-u pokojach i rotundowej kaplicy. Potrzeba było tysięcy rąk i kroci pieniędzy. Ale pod ręką byli poddani janowieccy, a królowa Bona, słynna w przysłowiu „stroi baba Firlejów” o której Krasicki pisze: „Co się przy pańskich dworach dość zwyczajnie dzieje — tym, co zdarli od drugich, stroiła Firleje”, — musiała dobrze zasilać kiesę Firlejów.

Musiał to być zarazem i zamek obronny, o czym świadczy fossa, strzelnice w narożnych basztach, oraz dokument Andrzeja Firleja, w którym odpowiedni ustęp brzmi; „Gdyby też od nieprzyjaciela iakieo naszeo na nasz albo pothomki nasze iaka trwoga albo niebezpieczeństwo kiedy przydzie thedy za obwieszczeniem o thim pnerwei przesz nasz albo urzędnika naszeo zamkoweo urzędowi Mieiskieu wsiscziz obywatelie Mieszczzy żadneo niewymując skoroby we dzwonek wthury na dalei trzeci rasz na Zamku zadzwoniono osobami szwewi staką bronią s iaką malepszą przeciw nieprzyjacielowi może ma się na Zamku naszym Janowieckim stawić i thim zamku bronić”....

Zamek nie posiadał jednolitego stylu, posiadał on jednak w ornamentacjach wewnętrznych częściowo zewnętrznych wykwinął renesans. To jest zupełnie zrozumiałe, gdyż przechodził różne koleje i różnych właścicieli, którzy albo zabiegali o podniesienie jego przepychu, albo wywozili z niego co cenniejsze.

Imponujące są narożne baszty. Najpiękniejsze jednak sale i komnaty mieściły się w południowym skrzydle od Wisły. Szczególnie środkowa sala, wysunięta przed fasadę zamku budzi zachwyt swym obszarem i oknami sklepieniem półkolistym.

Cały dziedziniec, podobnie jak w zamku wawelskim, otoczony był krużgankami. Fantastyczne rzeczy opowiada miejscowa ludność o głębokości stumetrowej studni na dziedzińcu i połączeniu jej tunelem z wybrzeżem Wisły, tak, że kaczką, wrzuconą do studni, miała po jakimś czasie wypląć na szare prądy Wisły, a do którego rozmaici poszukiwacze złota chcą się koniecznie dostać.

Musiał zamek ten być pięknym i obszernym, skoro gościł tak znakomite osobistości. Opowiadają, że, gdy król Zygmunt I miał przybyć na zamek w odwiedziny do Jana Firleja. ucztę dla niego sposobił kuchmistrz z 406-u kuchcikami; kuchmistrz: taki był ostry dla kuchcików, że ci, powodowani chęcią zemsty, upiekli kucharza na rożnie i w obawie kary uciekli za Wisłę, gdzie jurysdykcja janowiecka już nie obowiązywała. Uczty dla króla nie miał kto gotować; musiano wdać się przez Wiśle w układy z kuchcikami, t, za darowaniem wszelkiej kary, sprowadzono ich na zamek.

W 1591 r. spędził kilka dni na zamku król Zygmunt III. Pamiętnym dla całej ówczesnej Polski był dzień 4 października 1606 r., kiedy to pod zamkiem janowieckim stanął z wojskiem dumny marszałek i przeciwnik króla Mikołaj

Zebrzydowski. Namówiony przez senatorów zawzięty rokoszanin przy blaskach pochodni pochylił kornie głowę i całując rękę królewską, wyrzekł te znamienne słowa: „Tego Boga, przed którego sądem stanąć miałem, gdym się przed chwilą do boju gotowałem, biorę na świadka, że wszystko, com czynił, czyniłem z chęci dobra publicznego, obiecuję wiarę, w silnej nadziei, że W. K. M. do żądania narodu przychylić się raczysz”.

Król do żądania narodu przychylić się nie raczył, a dworem królewskim owładnęła manja prześladowcza, kładąc kres złotym czasom zygmunto-wskim.

W sto lat później znowu zagrzmiały surmy bojowe, Szwedzi zalali kraj, a w dniu 1 lutego 1656 r. zburzyli i ograbili zamek janowiecki.

Z tego to czasu w dziele Puffendorfa znajduje się doskonała rycina, przedstawiająca w całej okazałości zamek i kościół w Janowcu (De rebus gestis Caroli Gustavi).

Po odbudowaniu zamku bawił w nim dłuższy czas w 1670 r. Michał Korybut Wiśniowiecki i stąd wyjechał do historycznego Gołębia, gdzie szlachta zawiązała konfederację w Jego obronie.

Dużo chwały mieszkankom janowieckiego zamku przyniosła córka Jerzego Lubomirskiego i jego pierwszej żony Ligęzianki, Krystyna, późniejsza hetmanowa Potocka. Franciszka Krasieńska pisze, że dobrych jej uczynków ani wyliczyć można. Była przytem bardzo piękna i uzdolniona „a Bogu wszystkie te poświęcając zdolności, kościoły Jego zdobiła, o Nim i świętych Jego wiersze składała i śpiewała”.

W 1716 r. przebywał również na zamku August II z posłem rosyjskim księciem Dołgorukim, który był pośrednikiem między królem a konfederatami, domagającymi się wycofania z Polski wojsk saskich.

Wreszcie jeszcze jeden ważny historyczny moment: w r. 1760 przebywała na zamku, którego właścicielem wówczas był książę Marcin Lubomirski fantastyk, hulaka i rozpustnik, siostrzenica Franciszka Krasieńska, nieszczęśliwa królewiczówna polska, żona królewicza Karola, księcia kurlandskiego.

Z pamiętników jej, opracowanych przez Klementynę Hoffmanową, a wydanych przez Bibliotekę Dzieł Wyborowych, dowiadujemy się trochę szczegółów o zamku janowieckim.

Franciszka Krasieńska zamieszkała w zamku janowieckim w wysokiej wieży narożnej, w pokoiku, który najwięcej się zachował i częściowo jest odrestaurowany, a w najbliższym czasie do pierwotnego stanu zostanie doprowadzony. Był to poprzednio gabinecik owej Zofji Firlejowej, zacej wojewodziny lubelskiej, a jedynej spadkobierczynie olbrzymiej fortuny Bonarów, Żupników wielickich. Nad jej to grobem śpiewał Kochanowski:

„Tu róże, tu fijołki, tu mieccie leliją
Ten marmur świętobliwy zamyka Zophiją
Zophiją Bonarównę, której żywot święty
Godzien, aby wszem paniom za przykład
był wzięty.”

„Są w nim, pisze sama Krasieńska, okna na trzy strony, z każdego czarujący

widok, w jednym najczęściej siedzę, bo mnie nad wszelki wyraz i ta perspektywa i ten wrastający pałacyk (zwierzyniec p. a.) zajmuje”.

Na ścianach jest Olimp. „Wenery mu dotąd brakowało, teraz ją posiada, powiedział grzecznie książę Marcin, gdy mnie tu wprowadził”.

Należy tu nadmienić, iż celem upozorowania zbliżenia królewicza Karola z Franciszką Krasińską, właściciel zamku, książę Marcin zrobił zakład ze swym krewnym Lubomirskim, że w ciągu czterech tygodni wystawi letni pałac i założy duży zwierzyniec. Pracowało setki ludzi obok specjalistów z Warszawy. No i zakład książę Marcin wygrał.

Otóż Franciszka Krasińska w swych pamiętnikach pisze, że do specjalnych osobliwości zamku, wartości artystycznej należały portrety i obrazy w liczbie około 20 wszystkich przodków z rodu Lubomirskich, w jednej z najpiękniejszych sal, malowane przez artystę, specjalne ad hoc sprowadzonego z Włoch, al fresco na ścianach. Były to arcydzieła swego rodzaju, niestety ślad prawie po nich zaginął. Szczegółowo i z lubością opisuje ona malatury te w swych pamiętnikach, zaczynając od obrazu podziału majątku między trzech braci Lubomirskich — Joachima, Jacka i Przecławę synów Adrjana z Lubomira, chorążego Krakowskiego w r. 1088, opartego na dokumencie pergaminowym (w języku łacińskim), jednym z na starszych w Polsce, z czasów panowania Władysława I, syna Kazimierza Mnicha, pod przewodnictwem ówczesnego wojewody krakowskiego Sieciecha, a przechowywanym na zamku Janowie kim jeszcze przez właściciela tegoż księcia Marcina.

Wreszcie nadmienić należy, iż dnia 18 maja 1760 r. gaj zamku janowieckiego zamienił się w przybytek miłości, odbyły się w nim bowiem ciche zaręczyny wobec wstydliwego księżycy i chóru rozśpiewanych słowików, zaręczyny królewicza Karola z Franciszką Krasińską, których jedyną bodaj osobliwością była cudna poezja miłości królewicza:

„Ty królową moją. Tyś naprzód wdziękami zajęła te oczy, a potem skromnością i cnotą opanowałaś serce. Nawykłem, że mnie szukały inne kobiety, skorom przemówił do nich. Ty jedna, luboś mnie może więcej od tamtych kochała, unikałaś mnie zawsze, zgadywać trzeba było, co czujesz. Tyś godna pierwszego tronu świata i jeśli królem polskim być pragnę, to dlatego najwięcej, bym to piękne czoło koroną uwieńczył”...

Wiemy, iż ta nieszczęśliwa para wzięła ślub cichy o 5-ej rano 4-go listopada 1760 r. w kościół Karmelitów w Warszawie, który to ślub jednak tyle hałasu narobił.

W okresie tym kończyły się świetne czasy zamku. Ten, który go przyozdabiał i podnosił, - ks. Marcin Lubomirski nieszczęśliwym pociągnięciem kilku kart przegrał go w 1785 r. Zamek przeszedł w ręce Piaskowskich i szybko zaczął zmieniać właścicieli, gdyż nielada ciężar stanowiła konserwacja tego kolosu, a rody Osławskich, Mieroszewskich i wreszcie Cwirko-Godyckich zabiedne były na to.

W XVIII wieku nastąpił podział dóbr janowieckich. Odpada Przyłęk, Łągów, Klikowa i Babin.

Już po Piaskowskich zamek szybko pustoszał. Rzucono się rozbierać mury i kraść żelastwo, drzewo, marmury, rzeźby i t. p. tak, że wkrótce ze wspaniałego zamku

pozostały mury, w których pustką świecą otwory dawnych bram, drzwi i okien. Pustoszyli zamek nie tylko obcy, ale i sami właściciele, np. Osławscy galarami wywieźli marmury do Warszawy. Zamek miał własną kaplicę, ozdobioną malowidłami ał fresco, z których jeszcze dziś rozpoznać można św. Jana Chrzciciela i Chrystusa.

Po rozparcelowaniu majątku Oblassy w r. 1927 przez właścicieli Cwirków-Godyckich, do terytorjum których należał i zamek, drogą kupna przeszedł on w ręce p. Leona Kozłowskiego z Warszawy, wyprowadzającego swój ród od Firlejów.

Gdyby dobrym chęciom i zapałom p. Kozłowskiego, który tak ukochał te ruiny, odpowiadały i kapitały, napewno wkrótce ujrzelibyśmy zamek w pierwotnej jego okazałości. Niestety — remont zamku przekroczyłby sumę jednego miliona złotych.

Trzeba dla sprawiedliwości przyznać, że, chociaż p. Kozłowski większych sum w restaurację zamku nie włożył, to przecież bardzo dużo uczynił dlań. Położył bowiem kres dalszemu wandalizmowi niszczenia przez przygodnych czy zwarjowanych poszukiwaczy skarbów. Odnowił częściowo i nawet umeblował dwa pokoiki w baszcie (jeden z nich piękny pokój Krasińskiej). Wreszcie rzucił myśl założenia muzeum janowieckiego w którym się znajdują przedmioty z zamku, należące dziś do kościoła i prywatnych jednostek. Wysiłki i zabiegi p. Kozłowskiego wywołały życzliwy odruch wśród miejscowej inteligencji i nauczycielstwa, wyrazem czego jest założenie filji Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Janowcu. Stosunek T- wa do p. Kozłowskiego jest następujący; T- wo ma ogólny nadzór i pieczę nad zamkiem muzeum i t. p., p. Kozłowski zaś jest z ramienia T- wa administratorem tychże.

III. KOŚCIOŁY

A. Kościół Farny.

1). Pierwszy mały modrzewiowy kościółek wzniesiony był we wsi. Śerokomla około 1120 r., jak podaje w swej monografii ks. Jan Wiśniewski, pod wezwaniem św. Małgorzaty P. i M.

W r. 1526 kościół ten był już w zupełnej mini dlatego to Bodzanta z Janikowa, biskup Krakowski w r. 1550 postawił nowy murowany kościół ale też szczupły, z białego kamienia i lepiej go uposażył, dając dziesięcinę biskupią ze wsi Kijany pod Łęczną w Lubelskiem.

Dopiero Piotr Firlej, założyciel Janowca w 1537 r., postawił nowy obszerny i piękny kościół, uposażając go sownicie.

Trzeci z rzędu Firlejów dziedzic Janowca i zamku Jan Firlej, sprzyjający nowym prądom religijnym, przyjmuje arjanizm, odbiera kościół katolikom, zamienia go na zbór arjański i zakłada przy nim szkołę. Po 40-tu latach przywrócił w kościele kult katolicki i przyozdobił świątynię sprzętami nowy dziedzic zamku — Stanisław Tarło, starosta Sochaczewski w r. 1599. Erekcja kościoła nanowo wydana została przez żonę Stanisława Tarło, już wdowę w 1602 r., potwierdzoną w tymże roku w Krakowie 17 maja przez Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, a w dwa lata później kościół już był konsekrowany.

Kościół janowiecki, mimo chwilowego zaniedbania, należy do najpiękniejszych w Polsce, łączący w sobie trzy style. Budowany jest z kamienia i cegły. Zewnętrzna budowa samego kościoła utrzymana jest w stylu włoskim. Natomiast fasada jest typowo renesansowa - krakowska, tak znamienita w budowlach polskich z XVI stulecia. Bardzo przyozdabia kościół czworoboczna wieża. Wewnątrz kościoła wzajemnie prześcigają się renesans z barokiem. Sklepienie jest żebrowe, o typowych, pospolitych, a zarazem ciekawych architektonicznych krzywych liniach. Do pięknych ozdób kościoła należą również głowy na kapitelach, rzeźbione w piaskowcu. Bardzo oryginalne jest wejście na chór, stanowiące ongi sam chór w matem kościele biskupa Bodzanty, który obejmował kaplicę św. Anny i zakrystję. Obecny chór jest asymetryczny. W tym roku z ofiar parafjan ma być ustawiony na nim piękny organ koncertowy o 24 głosach kosztem 35,000 zł., wykonany w fabryce organów Dominika Biernackiego we Włocławku.

2) Kościół janowiecki posiada kilka pierwsze rzędnych i prawdziwie pięknych lub oryginalnych dzieł sztuki. Pięknym jest wielki ołtarz z obrazem M. B. Pocieszenia, dużą srebrną tarczą, dostosowaną do stylu monstrancji, z figurami św. Wojciecha i Stanisława. Dobrego pędzla są obrazy św. Antoniego i św. Stanisława, umieszczone w środkowych ołtarzach pod wezwaniem tychże świętych.

Oryginalną i ładną nawet jest postać Chrystusa Pana na krzyżu w ołtarzu bocznym po prawej stronie, wykonana z pakuli i płótna, z nadzwyczajną dokładnością, żytkami i ze znajomością anatomji — przy dotknięciu robi wrażenie miękkiego ciała. Osobliwe dzieło to ofiarował kościołowi proboszcz miejscowy ks. Wawrzyniec Reklewski w 1625 roku.

W ołtarzu św. Stanisława jest piękne gobelinowe antepedjum, doskonale

zachowane, mające wyobrażać taniec Herodjady.

Do dalszych zabytków i dzieł sztuki w kościele należą: przy wejściu na ambonę sztych dużych rozmiarów, bardzo cenny zabytek, wyobrażający św. Jana Kantego, olbrzymia monstracja srebrna, ważąca 16 funtów, artystycznie wykonana, dar księcia Marcina Lubomirekiego.

Ciężka renesansowa kamienna chrzcielnica z 1598 r. w kształcie kielicha z pokrywą, której rzeźba wyobraża tryskającą wodę.

Kilka pięknych złotolistnych i złotymi blaszkami tkanych ornatów.

Najpiękniejsze atoli ornaty, kielichy, relikwiarze i dokumenty jak: erekcji miasta na pergaminie, erekcji konfraterni św. Anny z 1670 roku i bulla Piusa VI zostały na początku wojny w r. 1916 wywiezione do Garbowa Lubelskiego celem uchronienia ich przed okiem łupieżcy i przechowania w tamtejszym kościele. Niestety, Niemcy zbombardowali i spalili kościół a w nim cenne zabytki janowieckie. Wśród nich spłonął przepiękny zegar w stylu rococo, robiony u sławnego Gegenmusa w Warszawie. Opis i fotografię tego zegara podaje Al. Janowski w „Wycieczkach po Kraju”. Wyrób ten w niczem nie ustępował francuskim z owej epoki, a bogate ozdoby ze złoczonej blachy na zielonym tle były nadzwyczaj gustowne. Zegar pochodził z zamku.

Z zamku również pochodzą: stolik okrągły mozaikowy pięknej roboty, oddany chwilowo do muzeum zamkowego, dwa lustra z motylami w kaplicy św. Anny, para foteli, i portrety w zakrystji biskupa Szaniawskiego i Piaskowskich. W zakrystji na sklepieniu umieszczony jest herb Ostoja.

Wreszcie w kościele, w arkadzie przy ambonie tkwi kula armatnia, pamiątka z czasów zdobycia zamku przez Szwedów w 1656 r., przyczem i kościół ucierpiał. Przy naprawianiu dachu kościelnego w roku ubiegłym znaleziono piękną krucicę, karabiny i szable pochodzące z 65 roku. Oddane one są do muzeum zamkowego. Archiwum kancelarii parafialnej posiada jeszcze księgi urodzin i zmarłych z końca XVII wieku.

Największym dziełem sztuki w kościele janowieckim, a jednym z najpiękniejszych bodaj w Polsce zabytków renesansowych jest pomnik po lewej stronie wielkiego ołtarza Stanisława i Barbary Tarłów z 1599 r. Leżące postacie Sta ni sława, starosty sochaczewskiego i jego małżonki w okazałych strojach wyobrażone są w naturalnej prawie wielkości. Ciekawe są dolne i boczne ornamentacje pomnika, uwłascza paszcze lwów i podstawy lego. Ślady o twórcy tego pięknego pomnika zaginęły. Musiał to być jednak pierwszorzędny artysta, pomysłowy i biegły w ornamentacji renesansowej. Pomnik stanął za życia fundatora, napis na nim w tłumaczeniu z języka łacińskiego brzmi:

„Stanisław Tarło, starosta sochaczewski, który kościół janowiecki, przez ar Janów znieważony, obdarty i przez wiele lat przez nich trzymany, do kościoła rzymsko-katolickiego przywrócił i ciało swe w nim pochować polecił, sobie i ukochanej małżonce ten pomnik postawił R. P. 1599 dn. 14 czerwca”.

3) Oprócz tego pomnika jest jeszcze 10 tablic pamiątkowych dla kolatorów kościoła, właścicieli zamku i innych osób, a więc:

a) pod amboną tablica pamiątkowa z podobizną zmarłego w 1805 r. Mikołaja Janusza Piaskówskiego, starosty taraszczańskiego, ufundowana przez księdza P.

Makarowicza, plebana janowieckiego;

b) przy ołtarzu Zwiastowania M. B. umieszczona jest w filarze tablica z długą dedykacją i wyliczeniem cnót biskupa Kons. Felic. Szaniawskiego. Pomnik ten i napis wzorowany jest na pomniku krakowskim w kaplicy Szaniawskich; wzniósł go w tym kościele Mikołaj Piaskowski, ożeniony z prawnuczką biskupa Joanną Szaniawską;

c) Teresie z Studnickich Ossolinskiej, wojewodzynie wołyńskiej, zmarłej 6 maja 1776 r.;

d) dzielnemu i ruchliwemu proboszczowi janowieckiemu księdzu Piotrowi Makarowiczowi, zmarłemu 26 marca 1808 r.;

e) przy ołtarzu św. Stanisława, Elżbiecie z Michałowskich Gałęzowskiej, zmarłej 8 lutego 1801 r.;

f) po prawej stronie tegoż ołtarza, Annie z Dobrzyńskich Brzozowskiej, zmarłej w 1799 r.;

g) w filarze naprzeciw ambony, Joannie z Szaniawskich Piaskowskiej, starościnie taraszczańskej, zmarłej w 46 roku życia. Podobnie jak mężowi, pomnik ten postawił pleban janowiecki ksiądz P. Makarowicz;

h) przy ołtarzu św. Tekli, Walentemu Osławskiemu, dziedzicowi Janowca, prezesowi trybunału pierwszej instancji województwa sandomierskiego 15 sierpnia 1823 r. żona z dziećmi ten pomnik postawiła.

Były i pomniki na zewnętrznych murach kościoła, dziś zniszczone lub zabelone, głównie w t. zw. Ogrójcu, przy wejściu do zakrystji. Wreszcie kościół posiadał trzy starożytne dzwony, najstarszym był średni z 1664 r., największy z 1675 r. fundacji Barbary Lubomirskiej, marszałkowej koronnej. Dzwony te podczas wojny zostały przy bombardowaniu kościoła spalone.

Podziemia kościoła zawierają liczne trumny ze szczątkami lub zeschniętymi szkieletami: Firleja, fundatora zamku w trumnie z jednej kłody drzewa, Stanisława Tarty w zgrzebnej koszuli czy w worku, sławetnego księcia Marcina Lubomirskiego z żoną, Mikołaja Piaskowskiego w czarnym surducie z żoną, księdza Makarowicza, jakiegoś kapucyna i wielu innych.

B. Kościół szpitalny św. Cecylji.

Barbara z Dulskich Tarłowa wyposażyła w 1610 r. szpital na 12 ubogich i przy szpitalu wystawiła kościół ś w. Cecylji, który miał swego proboszcza. Po przejściu dóbr janowieckich w ręce księcia Marcina Lubomirskiego, aktem w Lubaczu, spisany w 1776 r. i przez biskupa Sołtyka potwierdzonym, nastąpiło wcielenie dóbr szpitalnych do farnego kościoła. Wskutek braku opiekuna kościółek szpitalny św. Cecylji doszedł do ruiny, z której dźwignął go niestrudzony ksiądz proboszcz Makarowicz. W czasie pochodów napoleońskich proboszczowie często zmieniali miejsce swej rezydencji, raz przy farze, to znowu przy szpitalu. W r. 1826 został proboszczem janowieckim ksiądz Wojciech Brzuchalski. Za niego spaliła się szpitalna plebanja i dom ubogich. Ksiądz Brzuchalaki zamienił kościółek na dom szpitalny, szpital zaś na stajnię i obory.

Od 1858 r. w ciągu 38 1ut proboszczem janowieckim był zacny i gorliwy kapłan, ksiądz kanonik Seweryn Moczydłowski. Odrestaurował on kościół i dawną plebanję, do którego się przeniósł. Dziś jeszcze lud janowiecki czci jego pamięć i modli się za Jego duszę.

W 1902 r. jeszcze żyjący, a ówczesny proboszcz Janowca, ksiądz Henryk

Radominski, polecił rozebrać mury byłego kościoła szpitalnego. Obecnie teren ten zwie się wikarjatem.

IV. ŻYDZI I SYNAGOGA

1) Żydzi, w okresie Zygmunto wskim w Kazimierzu i Janowcu odgrywali bardzo poważną rolę. Wszelkie dotacje i umowy miejskie wyraź nie zastrzegały przywileje i obowiązki żydów.

W Janowcu za czasów dziedzictwa Firlejów było ich więcej, aniżeli dziś. Jeszcze 120 lat temu, jak podaje ksią dz Wiśniewski w swojej monografii, liczba żydów wynosiła 207 osób w stosunku do 497 chrześc ijan.

W dokumencie dotyczącym układu między Andrzejem Firlejem, właścicielem zamku, a miastem Janowcem jest szereg wzmianek o żydach.

2) Synagoga janowiecka należy do najstarszych domów modlitwy Izraela w Polsce. Wybudowana ona została w 1587 r. z białego kamienia o oryginalnem poddaszu z masywnymi narożnemi filarami.

Do osobliwości tej synagogi należą: ładne, choć zniszczone, malowidła ścienne; symbolizujące różne modlitwy świąteczne, opatrzone podpisami imion własnych i ojca, ale bez nazwisk. W środku tych malowideł jest umieszczony orzeł polski, pochodzący z pierwszych lat synagogi, który przetrwał wszystkie dobre i złe chwile, o czym z dumą opowiada obecny rabin M. Guterman, Do cennych i rzadkich zabytków należy, przechowywana w synagodze, księga modlitw (Syder), zawiera zawierająca modlitwy na cały rok, pisana odręcznie, na pergaminie w roku 1504.

Pierwsi właściciele zamku podarowali aminie żydowskiej cielęce skóry na roidaty (Torę), Jak również portjery do Aaron Kodesz.

Pierwszym rabinem w Janowcu był Moszek Henel Kahana Szapiro. Urzędował on również i w Kazimierzu.

V. JANOWIEC W DOBIE OBECNEJ I GMINA OBLASY

Według ostatniego spisu ludności osada Janowiec liczy 986 mieszkańców.

Z świetnej przeszłości tego miasteczka pozostały tylko nazwy pewnych rodzin jeszcze za czasów Firlejowskich. Mieszanina krwi błękitnej i mongolskiej nie wytworzyła specyficznego typu, pozostawiła jednak; wyraziste rysy szlachetności pierwszych, płomienności i błysku czarnych oczu oraz temperamentu i krewkości drugich, widzi się to szczególnie u mężczyzn.

Ludność zachowała butę minionych czasów i uważa się za mieszczan z krwi i kości, dumnych i godnych swego imienia. Może nie zwrócono dotąd uwagi, że słowo u prawdziwych, mieszczan znaczy tyle, co honor, a honor tyle, co życie, dlatego bardzo są wrażliwi na punkcie swej ambicji i patrzą na innych trochę z góry. Wysokiemu, może i słusznemu pojęciu o sobie nie odpowiada stan materialny. W przeważającej swej liczbie są biedni, nawet bardzo biedni. Ale trzeba przyznać, że są i oszczędni, co im ułatwia egzystencję. Mając pod ręką niewyczerpaną skalę białego kamienia, własność miejska, który sprzedają bliższej i dalszej okolicy, znaczna ich część trudni się malarstwem, a 90% domów mieszkalnych i 65% zabudowań gospodarczych w Janowcu jest z tegoż kamienia. Kamień janowiecki jest twardy i dobry, ale, gwoźli oszczędności, budowany na glinę w mieszkaniach utrzymuje wilgoć, co fatalnie odbija się na zdrowotności mieszkańców. Dzieci bez rumieńców wyglądają blado, a często i chorobliwie. Poczucie wyższości mieszkańców Janowca przejawia się i w tym, że znaczny procent młodzieży, szczególnie dziewcząt, wyjeżdża do Warszawy nie tylko do posług służebnych, ale i na fachowe wykształcenie. Toteż w święta i wakacje roi się tu od młodzieży z większego miasta.

Przeludnienie osady wytworzyło rozdrobnienie gospodarstw i widzi się w odległości, czterech a nawet pięciu kilometrów wijące się wstęgi graniczne działek rodzin janowieckich. Rzadko spotykane krzywizny granic świadczą o ich przeszłości, ale i o uwiecznionym przysłowiu Laskowskiego „kuźdy k sobie”. Część obywateli, posiadających działki na Powiślu, lepiej się ma materialnie, reszta żyje z wyrobku u bogatszych i przygodnego zarobku. Niemniej przecież stroi się i chce dorównać modzie miejskiej, pochodzącej choćby z Puław.

Naogół lud jest dobry, uspołeczniony o małej skali wymagań, ale o zdrowej zasadzie amerykańskiej „pomóż sobie sam”.

W Janowcu jest pełna siedmioklasowa szkoła powszechna, ochotnicza straż ogniowa, posiadająca własną dętą 16-instrumentową orkiestrę, której patronuje i ćwiczy z poświęceniem miejscowy właściciel apteki S. Janiszewski. Przed paru miesiącami grono obywateli założyło kasę pożyczkowo-oszczędnościową Stefczyka. Jest agencja pocztowa i telegraficzna, kooperatywa spożywcza „Pomoc” i mieszka tu głośny felczer Lajbuś Schwartzwort.

2) Janowiec z zamkiem należy do gminy Oblassy powiatu Kozienskiego, liczącej 12.000 ludności. Jeśli przeszłość Janowca jest tak świetna, tu teraźniejszość gminy Oblassy bodaj haniebna. O urzędzie gminnym, choć ma ładny lokal a najładniejszą kozę, zdaje się pasowałoby przysłowie: „nie tabakiera dla nosa, lecz nos dla tabakiera”.

Na terenie tak rozległej gminy niema kilometra szosy. Stan dróg i mostów

przerażający. Zjazd z góry koło zamku obok ogromnej przepaści nie doczekał się jeszcze barjery tak, że każdy zjeżdżający, o ile ma co do rozdania, robi w myśli testament albo się żegna. Gminiacy płacą swoje podatki szosowe, drogowe, mostowe, ale tego wszystkiego na terenie gminy nie widać. Starostwo po macoszemu traktuje gminę, odległą o 45 kilometrów od Kozienic. Nic pod względem komunikacyjnym dotąd nie zrobiono. Główna arterja komunikacyjna z Puławami (12 kilometrów) w czasie roztopów Jesiennych i wiosennych jest prawie nie do przebycia, a przecież szosa Janowiec — Góra Puławska ożywiłaby całą gminę pod wielu względami, a w osadzie Janowiec nastąpiłby całkowity przewrót, gdyż natychmiast powstałby szereg will i Janowiec jako letnisko zdobyłby dużą popularność. Gminiacy oblescy mają nietylko dobre chęci ale i uświadomienie gospodarcze, o czym świadczą komasacje we wsiach Stara Mazadla, Wojszyn, Trzcianki, Rudki, Ławeczko, dokonywane w ciągu ostatnich kilku lat.

Wielu jest również dzielnych i uspołecznionych obywateli na terenie gminy jak: rodzina Olejarczyków w Janowcu, Jarosińskich, Jaślan, Łyszcz, Kosowicz, Rośloniewski, Szymańskich, Gregorczyk z Ignacowa, Jan Sulima z Wojszyna, Abramczyk z Brześć i wielu, wielu innych. Są oni jednak bezradni. Trzeba by urzędy i władze nasze zmieniły swój stosunek do gminy Oblassy. Ludność domaga się szosy z Janowca do Góry Puławskiej. Domaga się tego przeszłość Janowca. Domagają się tego setki i tysiące wycieczkowiczów. Jeśli rząd rosyjski, tak wrogi wszystkiemu co polskie, zdobył się na ten wysiłek i w 1914 r. przeznaczył na remont zamku 400.000 rubli, sumę niebywałą na ówczesne czasy, to urzędy i władze polskie niech przeprowadzą chociaż, szosę z Janowca do Góry Puławskiej, która i im się przyda.